

Polskie pomysły na zimowy biznes w górach

2012-12-12

Nie tylko inwestycje narciarskie przyciągną turystów w polskie góry tej zimy, ale także wspólny skipas czy impreza sylwestrowa na deptaku. Ośrodki narciarskie są już gotowe na przyjęcie gości.

W ostatnich dwóch, trzech sezonach na ulicach Szklarskiej Poręby i przy kasach wyciągów coraz częściej słyszy się język rosyjski. Zeszłej zimy do największej narciarskiej miejscowości Karkonoszy przyjechało też sporo Czechów, co wcześniej raczej się nie zdarzało. Stałymi gośćmi są też od dawna Niemcy, zwłaszcza młodzi narciarze i snowboardziści ze wschodnich landów i miast takich jak np. Goerlitz i Lipsk.

Renoma Szklarskiej Poręby wśród narciarzy wyraźnie wzrosła po uruchomieniu przed dwoma laty nowoczesnej, kolei krzeselkowej na Szrenicę z sześciuosobową „kanapą”. Dzięki niej oraz modernizacji tras, Szrenica SkiArena stała się jednym z najatrakcyjniejszych ośrodków narciarskich w Sudetach. Świadczy o tym m.in. wzrastająca jej popularność wśród przybyszów zza południowej granicy. Trzeba bowiem pamiętać, że Czesi mają po swojej stronie granicy kilka znanych stacji narciarskich i kurortów - jak np. Szpindlerowy Młyn czy Harrachov, które pod względem infrastruktury służącej narciarzom górują nad większością polskich miejscowości sudeckich.

- Dla Czechów jest tu taniej, konkurencyjne są zwłaszcza ceny wyciągów. Zmodernizowana Ski Arena przyciąga do nas także więcej polskich narciarzy. Sezon zapowiada się więc obiecująco - podkreśla Agnieszka Kulickowska, inspektor ds. promocji, kultury i turystyki w Urzędzie Miasta. I dodaje: - Pamiętamy nie tylko o narciarzach, którzy chcą na nartach zjeżdżać, ale także o zwolennikach narciarstwa biegowego.

Bieganie na nartach nigdzie, poza może krajami skandynawskimi, nie decyduje o obrotach branży turystycznej w okresie zimy. Niemniej jednak trasy biegowe są, na przykład w Alpach, koniecznym i oczekiwanym przez gości uzupełnieniem oferty stacji narciarskich. W Jakuszycach, administracyjnie należących do miasta, przed sezonem wytyczono trasę, która połączyła miasto z główną siecią szlaków dla narciarstwa biegowego (ogółem 100 km) w Górach Izerskich. Pomyślną passę Szklarskiej Poręby wspomagają dobre pomysły na zimowe imprezy. Jeszcze w grudniu - wyścigi psich zaprzęgów, a potem m.in. konkurs na rzeźbę ze śniegu, slalom retro na stokach Szrenicy i oczywiście kolejny Bieg Piastów, w lutym.

Czy zawsze przyjadą? Wzrastająca liczba Rosjan i Ukraińców w Karkonoszach nie oznacza, że znudziło im się Zakopane. Od lat przyjeżdżają na początku stycznia, by spędzić po Tatrach prawosławne Boże Narodzenie i Nowy Rok, w okresie gdy niegdyś bywało w Zakopanem pustawo. Obecnie - również w tym roku - trudno tu znaleźć wolne miejsca od pierwszego do ostatniego śniegu, a podczas świąt i ferii jest to prawie niemożliwe bez dużo wcześniejszej rezerwacji.

- Wciąż panuje tu przekonanie, że "turyści przyjadą zawsze" - przyznaje Ewa Matuszewska z Urzędu Miasta. I na razie, jak widać, przyjeżdżają choć np. oferta dla narciarzy, biorąc pod uwagę zakopiańskie tradycje i warunki naturalne, jest dość skromna. Kultowy, ale stale obłążony Kasprowy Wierch, Szymbarkowa, pół tylko trasy na Gubałówce (z powodu sporu o użytkowanie terenu), Nosal, kilka mniejszych wyciągów.

Miasto nie rozpieszcza też ceprów imprezami. Po hucznym otwarciu sezonu na Polanie Szymbarkowej zbyt wiele tutaj

nie będzie się działo. Zakopane wciąż prosperuje dzięki swemu położeniu u stóp Tatr i legendzie zimowej stolicy Polski. Ta strategia, przyjmowana jednomyślnie przez władze i mieszkańców, sprawdza się nienajgorzej. Pytanie — jak długo. Wielu narciarzy już dziś omija Zakopane kierując się na drugą stronę Tatr, do Szczyrbskiego Plesa, Smokowca i Tatrzńskiej Łomnicy, gdzie wciąż przybywa nowoczesnych kolei gondolowych i krzeselkowych.

- Ale na kolację często przyjeżdżają do Zakopanego - podkreśla Matuszewska. I rzeczywiście, wygląda na to, że restauracje, karczmy i nocne lokale to dziś największy atut zakopiańczyków żyjących z turystyki.

Wiślaną Skopas. Wiśła także należy od dawna do najbardziej znanych miejscowości w polskich górach. Nie było tu jednak nigdy i nie ma przekonania, że turyści "muszą przyjechać". To, że stary kurort zaczyna dystansować sąsiedni Szczyrk - także w oczach narciarzy - to efekt przedsiębiorczości wiślan i ich zdolności do wspólnego działania.

W sześciu miejscowych ośrodkach narciarskich - w tym sezonie dołączą następne - należących do różnych właścicieli, można jeździć po wykupieniu jednego karnetu, czyli Wiślanego Skipasu. Takie rozwiązanie to w Polsce ciągle wyjątek i nowość. Inną pionierską inicjatywą jest zorganizowany transport ze stacji kolejowej pod wyciągi. Pomysł zrealizowano wraz z Kolejami Śląskimi, dzięki czemu skipasy będzie można kupić już przed wyjazdem na dworcach kolejowych w Katowicach, Częstochowie, Gliwicach i, być może, w Sosnowcu. Na wiosnę planowana jest nowatorska w naszych warunkach akcja "skifree" - narciarze, którzy zatrzymają się w uczestniczących w niej hotelach otrzymają skipasy za darmo.

Wśród licznych imprez planowanych tej zimy największe zainteresowanie budzą pierwsze w historii zawody Pucharu Świata w skokach na skoczni w Wiśle Malince, 9 stycznia. W przeddzień konkursu dziesięciu czołowym skoczkom świata wręczone zostaną uroczystie, na rynku, numery startowe. - Wszystkie te nowości, to nie tylko korzyść dla narciarzy i turystów, ale także ważny dla promocji miasta sygnał, że coś ciekawego się u nas dzieje - podkreśla p. o. kierownika referatu promocji, turystyki, kultury i sportu, Katarzyna Czyż-Kaźmierczak.

Krynica Jaworzyną stoi. Największą inwestycję narciarską w Krynicy wykorzystać promocyjnie będzie raczej trudno, choć ma ona wielkie praktyczne znaczenie. Przed sezonem na Jaworzynie Krynickiej zakończono budowę dodatkowego zbiornika na wodę do naśnieżania. Dzięki powiększonym jej zapasom, można mieć pewność, że na stokach czołowego w kraju ośrodka narciarskiego nie zabraknie śniegu. Warto też odnotować dwa nowe wyciągi w sąsiednim Tyliczu, wprawdzie orczykowe, ale długie, około tysięczmetrowe.

Od czasu gdy na Jaworzynie wybudowano kolej gondolową i wyciągi, życie w Krynicy nabrało tempa. W starym kurorcie pojawili się młodzi ludzie nastawieni na aktywny wypoczynek. Z myślą o nich od ubiegłego roku organizuje się na deptaku imprezę sylwestrową - ubiegłej zimy uczestniczyło w niej około 4 tysięcy ludzi, czyli 30 procent wszystkich gości.

Bardziej urozmaicone są też programy imprez w Pijalni Głównej. - Nie są to jednak koncerty rockowe. Musimy wypośredkować nasze propozycje, tak by zaspokoić oczekiwania bardzo różnych grup gości - wyjaśnia szef biura Krynickiej Organizacji Turystycznej Daniel Lisak.

W tym sezonie nie ma już prawie w Krynicy miejsc noclegowych w okresie sylwestra i ferii. Mimo to - choć koszty ponoszone przez kwaterydawców są wyższe - ceny usług nie wzrosły. Podobnie jest w innych najatrakcyjniejszych miejscowościach zimowych. - To w znacznym stopniu efekt popularności Groupona i innych form zbiorowych zakupów, które psują rynek - uważa Lisak.

Grzegorz Łyś